

Pośród stu tysięcy fotografii

Dziś, w epoce oszalałej cywilizacji, każdy człowiek dysponuje niebywałą ilością osobowych fotografii, a cóż, gdy ów człowiek liczy tak dużo lat, jak ja? Wówczas trudno je choćby policzyć, łącznie z czarnobiałymi w opasłych



1936. Z mamą Elżbietą bracia. Od lewej: Zbyszek, Jurek i Janek

albumach, powstałymi od lat dwudziestych dziewiętnastego wieku. Oczywiście, są to zdjęcia różne pod względem jakości technicznej i wartości historycznej, względnie emocjonalnej. Do wybitnie emocjonalnych zaliczyłbym np. zdjęcie z 1936 roku w pierwszych harcerskich mundurach z Mamą Elżbietą (z lisem na szyi) oraz ze mną i młodszymi braćmi Jurkiem i Zbyszkiem, wykonane w zakładzie fotografa RUTKOWSKIEGO w Sierpcu.

Podobnie wysoko traktuję, amatorskie i bardzo słabe zdjęcie z lipca roku 1946, kiedy po II wojnie światowej podczas defilady przed trybuną rządową z premierem Osóbką-Morawskim na czele, na Polu Grunwaldzkim, dumnie prowadzę sprężystą kolumnę 150 harcerzy płockich. A dumny byłem wówczas i ja i oni z tego, że w drodze na ten mazurski zlot ZHP ułożyłem (kultowy do dziś) hymn Hufca Płock i zarazem Hymn Mazowsza:



1946. Na Polu Grunwaldzkim przed trybuną rządową prowadzę kolumnę

„W nadwiślańskim grodzie”

Pośród kolorowych zdjęć, emocjonalnie szczególnie mi bliskich wyróżniam to, na którym siedzę obok mej niezwyklej MUZY w historycznej auli Małachowianki. Z tego miejsca wstąpiłem na estradę i z pamięci wygłosiłem kilka własnych wierszy oraz - a capella - zaśpiewałem dla niej ułożoną, ambitną literacko i muzycznie, pieśń: *„U mnie nawet zimą kwitną jaśminy w nieskromnej piosence dla ślicznej dziewczyny”*.



To, nader miłe mi z NIA zdjęcie, wykonane przez ucznia Małachowianki o wyjątkowo kwietnym, a nawet wiosennym nazwisku, Paweł **Fijołek**, wisi dziś, na ścianie mego mieszkania, obok i nad klawiaturą komputera, towarzysząc mi codziennie już przy bardzo porannej

kawie, nawet niekiedy o 4.30 - tak jak dziś - kiedy najczęściej piszę lub cyzeluję wiersz, albo opowiadanie. Mój ówczesny, śmiały i miejscami omal, beczelnie odważny, autorski występ estradowy w auli Małachowianki, został przez NIA skwitowany ex post taką refleksją: „*Janku. Otóż, masz rację. Tak naprawdę zjawiłam się w auli Małachowianki specjalnie, by spełnić Twoje życzenie. Wiedziałam, że to dla Ciebie wyjątkowa chwila, stąd... Stojąc na scenie, dałeś popis erudycji, świetnej pamięci, obycia scenicznego i doskonałego panowania nad emocjami. Słowa o Muzie zapadły wielu osobom w pamięć, czego doświadczam, ale zaznaczam, że bardzo sympatycznie. Pozdrawiam Cię bardzo ciepłutko. Joanna*”. Czyż po takich JEJ słowach nie mogę być aż do dziś i na wieki wieków, w siódmym niebie?...

- „ -

No i wreszcie przedstawiam zdjęcie, wykonane przez mego harcerskiego przyjaciela, Komendanta dawnej Chorągwi Płockiej ZHP, hm. Andrzeja Markowskiego. To jest niby zwykłe zdjęcie, ale to jest właśnie to moje **JEDNO pośród STU TYSIĘCY**, na którym widać, że każdy z tej trójki chce na nim być i wypaść jak najlepiej, bo czuje, że to zdjęcie wyjątkowe, trójki szczególnych przyjaciół Chojnackich, obecnych wówczas w auli Małachowianki w Płocku.



Danuta Chojnacka Jan Chojnacki Marek Chojnacki

A ja? Na tym zdjęciu też chcę być! Nie wiedząc, że będę na nim jakoś wyjątkowo słoneczny, z białą fryzurą i kolorowy, bo przed chwilą w ich obecności otwierałem galerię swych obrazów podarowanych Małachowiance. Dlaczego akurat to zdjęcie jest dla autora opowiadania tak niezmiernie ważne? Bo przypadkowo, w historycznej auli Małachowianki (z charakterystyczną kolumnadą w tle) spotkała się trójka, bardzo uczuciowo i nieomal jak gdyby rodzinie bliskich sobie ludzi. Andrzej Markowski uchwycił w obiektywie trzy osoby, związane ze słynnym ś.p. Jakubem Chojnackim, szkolnym i harcerskim kolegą Jana, długoletnim Prezesem Towarzystwa Naukowego Płockiego i maturzystą Małachowianki, który bardzo się przyczynił do rozbudowy tej

Szkoły, a Polska poznała go przede wszystkim w telewizji jako tego, który - po wiekach - przywrócił Narodowi słynne **DRZWI PŁOCKIE**.

A co ciekawe? Te trzy osoby na zdjęciu, choć bardzo sobie nawzajem życzliwe i bliskie, nie wyrosły z tych samych rodzinnych korzeni, choć Danuta, żona Marka, ma nawet zaszczyt być Chojnacką z Chojnackich. Natomiast, wszystkie, przyczyniły się do wzbogacenia uroków Małachowianki i Miasta.

Może zacznę od pierwszego z prawej, **Marka Chojnackiego**, Płocczanina z urodzenia i absolwenta Małachowianki, ponieważ jego zasługi są najbardziej materialne, a przy tym wpływające na architektoniczny obraz Szkoły i Miasta. W tym względzie wymienilibym przede wszystkim jego wkład w powstanie Kolumny Zwycięstwa na Placu Narutowicza oraz westybulu z metalu i szkła nad wejściem do Małachowianki, ozdobionego Herbem Szkoły i napisem „ALMA MATER PLOCENSIS”. Zaś obiektem, którym się ostatnio szczególnie chwali, to po prostu dzieło sztuki w postaci zegara słonecznego na przyziemnej części wieży, w najstarszej części budowli Małachowianki. Poza tym, Marek Chojnacki może się poszczycić dzwonem „JAKUB” (na cześć Ojca) na dziedzińcu Szkoły i miniaturami tego dzwonu w dyspozycji Dyrektora, dla zasłużonych gości. Zaś jako architekt, za wręcz znakomity pomysł Marka uważam uczczenie zasług Taty, poprzez powstanie uliczki im. Jakuba Chojnackiego, prowadzącej od TNP w kierunku Wisły, a przy niej, w cudownym miejscu Tumskiego Wzgórza postawienie pomnikowej ławeczki Jakuba, z „Notatkami Płockimi” na kolanie i wolnym pieskiem obok. Nieraz siadałem na tej ławeczce, a na życzenie Marka napisałem nawet potężny i niełatwy wiersz. Oto jego fragment :

***Drogi Jakubie! Dziś rozpartłem się obok Ciebie, z brązu Człowieku,
i beczelnie pomyślałem: A może i ja mógłbym tu posiedzieć dłużej?...
powiedzmy, że także mniej więcej przez ...wieki wieków?
Niestety , wiem doskonale, że na to trzeba naprawdę zasłużyć
Świat bowiem nie obdarza pomnikami dokonań skromnych,
doraźnych, ulotnych, choćby nawet prześlicznych,
gdyż światu starcza spiżu tylko dla dzieł wiekopomnych,
a zatem tylko dla ludzi takich jak Ty, Jakubie, bardzo nielicznych***

A co teraz Państwu powiem o **Danucie, Hannie, Chojnackiej**? Najpierw, że jest piękna i od zawsze godna podziwu. Że urodziła się w Płocku i mieszkała w jego starej części przy ul. Królewieckiej 10. Jako, do dziś zapalonemu harcerzowi, jest mi bliska i z tego powodu, że kiedyś, była harcerką a zaliczyła nawet radości i trudy obozu. Wiem, że z wyróżnieniem ukończyła Jagiellonkę, a prawdopodobnie - ze względu na urodę i pilność w nauce - z reguły uczestniczyła w poczcie sztandarowym tej szkoły. Potem zaliczyła psychologię na Uniwersytecie Warszawskim, a później jeszcze Dział Marketingu i Reklamy Uniwersytetu Humanistyczno-Społecznego w Stolicy. Przynajmniej dwukrotnie była świadkiem mych dużych beneficjów autorskich. Natomiast podobno ma i związki z Małachowianką!!! Bo - jak wieść gminna niesie - z wielkiej miłości do męża - swą biżuterię oddała mu do przetopienia na pozłocenie elementów nieboskłonu jego zegara słonecznego. A zdarzyło się, że kiedyś, prowadziliśmy ze sobą tak atrakcyjną i wciągającą korespondencję internetową, że musieliśmy ją wspólnie przerwać dla naszego własnego dobra i ... dobra powszechnego.

I wreszcie muszę koniecznie coś napisać o tym panu na środku fotografii, czyli o **Janie Chojnackim**, co to w najważniejszym i przepięknym wierszu o rodzinnych i innych związkach z Płockiem napisał m.in. : „**Kocham cudowność**

Miasta i pewnej w nim Dziewczyny. A gdy kiedyś już nawet cieniem nie stanę pośród Tumskich Wzgórz, to nie martwa się, Miła, pobędę tu nieco dłużej z prostej przyczyny: Zapisany w pieśniach – nie mogę tak od razu „Do widzenia” ...i już.” Mogłem śmiało tak napisać, ponieważ mam od dawna głębokie rodzinne oraz szkolne i harcerskie związki z Płockiem, a przede wszystkim jestem naprawdę dumnym twórcą Hymnu Małachowianki, Hymnu Chorągwi Mazowieckiej ZHP, Hymnu Hufca ZHP Płock, słów Hymnu TNP oraz twórcą sztandarowych pieśni „Dzieci Płocka”. A cudowność pewnej Dziewczyny? Na szczęście, mam zaszczyt podziwiać niekiedy jej urok w naturze, a nawet uczciłem JĄ kiedyś stworzeniem „jaśminowej” piosenki.

Ponadto mam swój OGRÓD PRZEŚLICZNOŚCI, w którym pod patronatem MUZY kwitną rysunki, obrazy olejne, wiersze, opowiadania literackie i pieśni. Wiele z nich ma związek z Płockiem, Małachowianką, płockim Harcerstwem i Towarzystwem Naukowym Płockim. Temu ostatniemu podarowałem np. (bardzo ceniony przez siebie) obraz olejny „Optymistyczne wejście do TNP”, zaś Małachowiance przekazałem całą galerię podobnej wartości swych obrazów.



Widok z Tumskiego Wzgórza

Słusznie mi zazdrościcie widoku
z Tumskiego Wzgórza,
bo wessaliście go z mlekiem, spowszedniał
a może nawet stał się natrętny
jak piękny landszaft nad kołyską ?..
Słusznie mi zazdrościcie
widoku z Tumskiego Wzgórza,
bo nakarmiony wówczas wyłącznie
sielską płaskością Mazowsza
- taką bez pagórka, doliny rzeki,
a nawet bez kościelnej wieży
i mając jeszcze horyzont
bliski koła do gry w klasy
- zostałem nagle postawiony
nad tą boską skarpią
otworzyły się wierzeje świata !

*Obecne opowiadanie zakończę tak: **PŁOCK, TO MOJA MIŁOŚĆ, PODZIWI DLA JEGO KRÓLEWSKOŚCI, DLA MAŁACHOWIANKI z jej DYREKTOREM KATARZYNA GÓRALSKĄ, DLA JEJ POPRZEDNICZEK I POPRZEDNIKÓW, DLA JAKUBA, DANUTY, MARKA, JOANNY, NIEZWYKLE SZEROKIEJ WISŁY, NIEZWYKLE WYSOKIEJ I PRZEPIĘKNEJ SKARPY TUMSKIEGO WZGÓRZA, DLA hm. CEZAREGO SUPŁA (który, BĘDĄC AKTUALNYM KOMENDANTEM CHORAĞWI MAZOWIECKIEJ, założył mi właśnie akurat tam na szyję czerwono białą chustę naszej Chorągwi), przez PODZIWI DLA WŁASNYCH DZIEŁ ZWIĄZANYCH Z „NADWIŚLAŃSKIM GRODEM”, oraz przez PODZIWI DLA OWEGO ZDJĘCIA „TRÓJKI CHOJNACKICH”, WYKONANEGO PRZEZ hm. ANDRZEJA MARKOWSKIEGO.***